

Degrengolada i art. 165 Kk.

10 października 2020

4700 zakażeń dziennie, kilkadziesiąt zgonów i... nikt nie jest winien. Premier, prezydent, ministrowie i nawet Nadprezes, wzruszają ramionami – epidemia, siła wyższa! Czyżby?

Epidemia owszem jest. Jest zagrożeniem obiektywnym, ale każde niebezpieczeństwo można ograniczyć, próbować przeciwdziałać albo odwrotnie, można je zwielokrotnić. I to właśnie zrobił obecny rząd niewiniątek. Głupim i cynicznym działaniem, powodowanym niskimi pobudkami trwania u żłobu, spowodował dwie rzeczy: 1) znaczny wzrost liczby zakażeń; 2) doprowadził do stanu krytycznego służbę zdrowia.

Zaczniemy od sprawy pierwszej. Najpierw przestępstwo zaniechania. Wiedząc o nadchodzącym niebezpieczeństwie nie opracowano (do dziś) skutecznej strategii postępowania. Ale, co ja mówię, „skutecznej”? Nie opracowano ŻADNEJ strategii.

Decyzje władz były kompletnie chaotyczne, nieprzemyślane. Premier i Nadprezes bardzo chytrze zwalili wszystko na ministra zdrowia, tak jakby reszta państwa nie istniała. Przy okazji postawiono prawo na głowie. O sprawach regulowanych Konstytucją i ustawami, nagle zaczęto decydować rozporządzeniami resortowymi.

A zrobiono tak dlatego, że za wszelką cenę, nawet cenę ludzkiego życia, chciano przeprowadzić wybory w czasie pandemii. Kalkulacja była taka: w czasie pandemii opozycji trudniej prowadzić kampanię wyborczą, a my mamy do dyspozycji cały aparat państwa. Kampania wyborcza w tym czasie znacznie zwiększy szansę naszego kandydata. Dlatego nie wprowadzamy stanu klęski żywiołowej, bo w czasie tego stanu nie można robić wyborów.

Czyli była to kalkulacja cyniczna – nie wprowadzamy stanu klęski żywiołowej, bo musimy utrzymać władzę choćby po

trupach. Nieważne, czy będą umierać ludzie. Mamy okazję zrobić nieuczciwe wybory i zwalić na zarazę.

I tak prezydent-kandydat, premier i inni, otwarcie wzywali: – olejcie zagrożenie, ruszajcie głosować, tłumnie, byle na naszego. Wszyscy wyżej wymienieni jawnie oszukiwali wyborców: zagrożenia nie ma, wirus jest w odwrocie, wirus latem nie działa... I bardzo proszę nie tłumaczyć mi, że panowie nie wiedzieli, że kłamią. Doskonale wiedzieli. I nic, w sensie odpowiedzialności, nie zmienia fakt, że ci panowie kłamią zawsze i niemal na każdy temat.

Co więcej, w rozpowszechnianie kłamstwa, narażającego ludzi na utratę zdrowia lub życia, zaangażowano potężne media państwowe i niemal wszystkie urzędy.

To nie było przeciwdziałanie niebezpieczeństwu. To było świadome i cyniczne zwiększanie niebezpieczeństwa.

Ale wróćmy do „strategii”, a raczej jej braku. Ruchy Browna. Lock down całkowity, za chwilę otwieramy niemal wszystko, do sklepu pojedynczo, na wesela i do kościoła tłumnie, zamykamy lasy, za kilka dni otwieramy lasy. Rozporządzenia pisane po PiS-owsku, bez konsultacji, bez ekspertów, po nocy, na kolanie. Kto rano pierwszy wstanie, ten rządzi. Wszyscy w масечkach, na wsi i w mieście. Po kilku dniach poprawka: rolnicy mogą bez масечek (na wsi i w mieście?). Po tej samej wsi ja – emeryt w масечce, a sąsiad rolnik bez.

Skutkiem takiego działania było całkowite rozprężenie. Skoro co chwila inna decyzja, to ludzie zaczynają olewać wszystkie. Do sklepu „Żabka” w масечce, a w tłumie na „Monciaku” w Sopocie bez.

Przejdźmy do kwestii drugiej, do służby zdrowia.

Można oczywiście powiedzieć, że służba zdrowia za poprzednich rządów też była w złym stanie. Można, ale ten rząd odpowiada za to, co zrobił za swoich rządów. Co z tego, że zastał stan

zły, skoro go nie poprawił, tylko pogorszył? Pamiętamy nagonki Ziobry na lekarzy, lekceważenie strajku lekarzy rezydentów, fatalny pomysł „sieci szpitali” i wreszcie program wyborczy Nadprezesa, który otwarcie głosił likwidację wszelkich prywatnych placówek służby zdrowia i powrót do stanu z czasów Gomułki – pełnej nacjonalizacji. Na szczęście programu tego w całości nie zrealizowano (prywatne jest 95% gabinetów P0Z i 60 gabinetów specjalistów oraz część szpitali: część szpitali prowadzą też samorządy). Niemniej, tuż przed wybuchem pandemii wypowiedziano umowy większości prywatnych firm ratownictwa medycznego.

Odczułem to na własnej skórze. Wcześniej karetka Falck stała w Wydminach, 4 km od mojego domu, i po wezwaniu przyjeżdżała w kilka minut. Teraz jedzie z Giżycka, Olecka lub Ełku. Gdy doznałem poważnej kontuzji kolana, karetka jechała z Olecka 40 km, wiozła mnie do szpitala w Giżycku 25 km i wracała do Olecka 65 km. W sumie, w obie strony, karetka jechała 105 km na pusto, tylko dlatego, że Nadprezes ma fobię i nie lubi prywatnych firm. Tak wygląda w praktyce „reformowanie” służby zdrowia.

Za rządów PiS zamknięto szereg oddziałów szpitalnych i całych szpitali, bo dramatycznie brakuje personelu – lekarzy, pielęgniarek i ratowników. Ten rząd nie zrobił nic, by problem rozwiązać, a zrobił wiele, by go pogorszyć.

Na to wszystko nakłada się afera respiratorowa, czyli sposób, w jaki „starano się” zabezpieczyć sprzęt medyczny na potrzeby walki z pandemią. Przypomina to jakiś koszmarny kabaret. Rząd, zamiast zwrócić się do producentów i poważnych firm, wypłaca dwustumilionową zaliczkę firmie mieszczącej się w kanciapie, zatrudniającej jedną osobę, firmie, która nawet szyld ma obsrany przez ptaki. Ta firma z umowy się nie wywiązuje, nie zwraca 75 milionów złotych. Drugą umowę zawiera z jakimś narciarzem, trzecią z facetem, który sprzedawał oscypki i wreszcie z żoną ministra. Efekt: nie ma ani sprzętu, ani pieniędzy.

Rząd podobno nie ma kadr o odpowiednich kwalifikacjach, by prowadzić rozmowy na światowym rynku. Zresztą widać to i czuć od dawna. Jakość kadr PiS-u jest tragiczna. Poprzedni marszałek Sejmu był absolwentem technikum ogrodniczego i lubił młode Ukrainki, obecna marszałek Sejmu „uczyła się o Katyniu z przedwojennych podręczników i gazet”. Rzecznikiem rządu zostaje chłoptaś po „liceum katolickim” i niczym więcej. I tak jest wszędzie, gdzie palcem dotknąć. Po każdej kolejnej nominacji ministerialnej myślę: „rany boskie, czy może być jeszcze większy dureń?” i po kolejnej wiedzę, że może. Cała ta PiS-owska „ławka fachowców” to jakiś koszmarny Muppet Show, zbieranina nieuków, nawiedzonych oszołomów i wykopalisk ze średniowiecza.

Ale jest jedno „ale”. Każdy alpinista, żeglarz, piłkarz, powie: jak się nie ma odpowiedniej kadry, to się nie robi wyprawy w góry, nie wychodzi w morze i nie staje do meczu. Wie to alpinista, żeglarz i piłkarz, a nie wie premier?

Nieszanowny rządzie, jak się nie ma odpowiedniej kadry to się nie rządzi, a jak się rządzi mimo tego, to się ponosi odpowiedzialność za skutki, także odpowiedzialność karną.

I tu, ku przypomnieniu – Art. 165 Kk (sprowadzenie stanów powszechnie niebezpiecznych dla życia lub zdrowia): „§ 1. Kto sprowadza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia wielu osób albo dla mienia w wielkich rozmiarach: 1. powodując zagrożenie epidemiologiczne lub szerzenie się choroby zakaźnej albo zarazy zwierzęcej lub roślinnej, [...] 5) działając w inny sposób w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. [...] § 3. Jeżeli następstwem czynu określonego w § 1 jest śmierć człowieka lub ciężki uszczerbek na zdrowiu wielu osób, sprawca podlega karze pozbawienia wolności od lat 2 do 12”.

Przypomnę jeszcze, że jest Art. 18 Kk, jak sprawstwo kierownicze i podżeganie, panie Nadprezecie: „Odpowiada za sprawstwo nie tylko ten, kto wykonuje czyn zabroniony sam albo

wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, ale także ten, kto kieruje wykonaniem czynu zabronionego przez inną osobę lub wykorzystując uzależnienie innej osoby od siebie, poleca jej wykonanie takiego czynu. Odpowiada za podżeganie, kto, chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, nakłania ją do tego”.

A już całkiem nawiasem mówiąc, nie wiem, czy stwarzanie powszechnego zagrożenia dla życia i zdrowia całego narodu nie podpada czasem pod kategorię zbrodni przeciw ludzkości i zakres zainteresowania Międzynarodowego Trybunału Karnego. I to by było warte rozważenia.

Zaraz usłyszę starą śpiewkę: „przez osiem lat rządów PO...” i tak dalej. Ja to już słyszałem za Gomułki. Wtedy wszystko odnoszono do „przed wojną”. „Przed wojną nie mieliśmy nic, a teraz mamy 14 razy więcej”, „przed wojną staliśmy na skraju przepaści, a teraz zrobiliśmy krok naprzód”. To jest argumentacja kretyna. W każdym kraju, który się w miarę normalnie rozwija, w większości dziedzin dawniej było gorzej, niż później. Po prostu dlatego, że dawniej było dawniej. Zawsze, jeśli nie było jakiejś katastrofy, to dawniej były niższe zarobki, gorsze szkoły, gorsze szpitale itd. I tylko z tego powodu, że było to dawniej.

Autorstwo: Krzysztof Łoziński

Źródło: StudioOpinii.pl